

Kto nie dorósł do demokracji?

15 czerwca 2008

Obywatele najwyraźniej znów zawiedli europejskie elity. Zamiast jednak biadolić, że „Irlandczycy nie dorośli do demokracji” warto zadać pytanie czy proces integracji nie przybrał tempa szybszego niż mogą je znieść zwykli Europejczycy – ci którym w teorii ma ona służyć. Ton pierwszych komentarzy po odrzuceniu przez Irlandię traktatu lizbońskiego trudno nie określić inaczej jak grobowy. „To zła wiadomość dla Europy”, „Europie grozi paraliż”, „Nie mamy planu B” mogliśmy usłyszeć. „Potrzeba będzie mądrego wysiłku polityków europejskich, aby znaleźć rozwiązanie w tej kryzysowej sytuacji” wykonceptował z kolei Bronisław Komorowski. Innymi słowy, oświecona elita znów będzie musiała ratować projekt europejski, który zahamowali niewdzięczni i bezmyślni obywatele.

A przecież miało być tak pięknie. Eurokonstytucji zmieniono nazwę i w ramach kosmetycznych poprawek przypudrowano co szpetniejsze fragmenty. „Ryzyko”, że obywatele nie docenią wysiłków eurokratów ograniczono do minimum, gdyż zamiast serii referendum przyjęto zasadę ratyfikacji traktatu drogą parlamentarną. Traktat dotyczy w końcu funkcjonowania Unii i jej instytucji, a cóż do tego szaremu człowieczkowi, nawet jeśli decyzje tych instytucji oddziałują coraz mocniej na jego życie. W końcu, by zacytować rodzimego klasyka, nie wszyscy dorastają do demokracji i nie wszyscy osiągają poziom oświecenia, który pozwala współdecydować o losach własnego kraju. Jeden fatalny błąd – udzielenie Irlandczykom prawa głosu – musiał się jednak zemścić. Teraz całą zabawę trzeba będzie zaczynać od początku.

Żarty jednak na bok. To nie społeczeństwa, lecz europejscy politycy najwyraźniej nie dorośli do demokracji. Wyniki irlandzkiego referendum, podobnie jak klęska Eurokonstytucji we Francji i Holandii wskazują wyraźnie, iż Europejczycy nie

życzą sobie na razie dalszego pogłębiania integracji. Zadufane w sobie elity, które wierzą, że ich życiową misją jest uszczęśliwianie obywateli na siłę dostały dziś od mieszkańców Zielonej Wypsy kolejną lekcję pokory.

Integracja europejska przynosi narodom więcej korzyści niż strat – wystarczy zobaczyć jak zmieniła się Polska od maja 2004 roku. Mimo tego wyniki irlandzkiego referendum powitałem z dużą satysfakcją. Może traktat rzeczywiście wzmacnia Unię, może rzeczywiście pozwoliłby jej lepiej konkurować z USA i wschodzącymi azjatyckimi potęgami. Nie zmienia to jednak faktu, że forsowanie integracji ponad głowami obywateli jest sprzeczne ze wszystkim tym co nazywamy europejskimi wartościami. Trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i zwolnić jej tempo do momentu gdy społeczeństwa będą na nią gotowe. Na tak skomplikowanym organizmie, jakim jest zbiorowisko 29 unikalnych państw nie można przeprowadzać pochopnych eksperymentów bez ryzyka nieprzyjemnych powikłań. Szczerze jednak wątpię by eurokraci sami doszli do podobnych wniosków, gdyż co jak co, ale na ich kreatywności w obchodzeniu woli społeczeństw jeszcze nigdy się nie zawiodłem. Pierwsze zapowiedzi powtórzenia irlandzkiego referendum bądź mniej lub bardziej wyrafinowanych retorsji wobec Dublina wskazują w jakim kierunku będzie się dalej rozwijać „Europa obywateli”.

Autor: Maciej Konarski

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)